**„W poniedziałek wieczorem…”**

W poniedziałek wieczorem zabrakło w domu prądu. Na dworze było jeszcze dosyć widno, słońce zaszło za chmury. Po paru minutach postanowiłem pograć na telefonie, by zabić nudę na czas dopóki prąd wróci, niestety był rozładowany.   
Z nudy chciałem się pobawić z psem, niestety spał, a ja nie chciałem go budzić. Nagle usłyszałem dzwonek do drzwi.

Powoli podszedłem do drzwi, po chwili je otworzyłem. Okazało się, że to była mama, która zapomniała kluczy do auta i portfela, podałem jej te rzeczy i poszła. Gdy już zamknąłem drzwi na klucz, usłyszałem skrzypienie drzwi, ze strachu upuściłem klucze, które wpadły po schodkach do piwnicy. Wszedłem do piwnicy. Na dole, usłyszałem cichy głosik- pi, pi! Postanowiłem zaświecić świeczkę. Okazało się, że to była mysz, która mignęła jakby przed czymś uciekała. Powolutku podszedłem do szafki, spojrzałem co pod nią jest - nic nie było. Po chwili wyszedłem z piwnicy i wróciłem do swojego pokoju. Leżałem na łóżku, patrząc się w sufit , gdy nagle coś uderzyło w okno w salonie. Powoli, krok za krokiem, poszedłem do salonu, odsłoniłem zasłonę, ale znowu nikogo nie było, więc pomyślałem, że ktoś robi sobie żarty, gdy nagle usłyszałem kolejne skrzypienie drzwi i czyjeś kroki w kuchni. Po paru sekundach, gdy już byłem przy drzwiach, chciałem otworzyć je, usłyszałem głos kruka, ale nie takiego normalnego… Ze strachu uciekłem do swojego pokoju. By odwrócić myśli od tego co się stało, postanowiłem odrobić prace domową. Po godzinie, gdy odrobiłem już prace domową, coś mnie zdziwiło, dlaczego ten kruk i te inne dźwięki ustały? Po paru minutach myślenia, postanowiłem sprawdzić czy tajemnicza postać dalej tam jest. Gdy już byłem przed drzwiami, usłyszałem mroczny głos: ,,Mam cię jak na palcu, a teraz cię zjem". Trochę się przestraszyłem, ale i tak postanowiłem tam wejść. Nikogo tam nie widziałem. Lecz coś w głowie, kazało mi ją dobrze sprawdzić.

Patrzyłem przez okno, sprawdziłem co jest pod krzesłami. Gdy zostało mi tylko sprawdzić co jest pod stołem, coś znowu w głowie mi mówiło, ale nie, żeby sprawdzić, tylko uciekać. Nie posłuchałem tego i szybko zajrzałem pod stół. Nic nie znalazłem, tylko kruk coraz głośniej krakał: kra, kra, kra! Ten dźwięk mnie zaciekawił, więc powiedziałem ,,Wyjdź, nie bój się". Ale nikt nie odpowiedział...